

TECH. WET.

AGNIESZKA CHOLEWIAK-GÓRALCZYK

# MAM CHOREGO ZWIERZAKA

PORADNIK ↙  
DLA OPIEKUNÓW  
KOTÓW I PSÓW



**TECH. WET. AGNIESZKA CHOLEWIAK-GÓRALCZYK**

# **MAM CHOREGO ZWIERZAKA**

**PORADNIK  
DLA OPIEKUNÓW  
KOTÓW I PSÓW**



**OTWARTE**

Kraków 2022

Niniejsza książka nie zastępuje profesjonalnej porady weterynaryjnej oraz nie może być podstawą do postawienia diagnozy i przeprowadzenia leczenia. Każdy przypadek jest indywidualny, dlatego autorka i wydawca rekomendują regularne konsultowanie się z lekarzem weterynarii.

Copyright © by Agnieszka Cholewiak-Góralczyk

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Otwarte 2022

Opieka redakcyjna i redakcja tekstu: Dagmara Małysza

Weryfikacja merytoryczna oraz teksty eksperta: Aleksandra Szuba

Opracowanie typograficzne książki: Andrzej Choczewski / Wydawnictwo JAK

Adaptacja makiety na potrzeby wydania: Wydawnictwo Otwarte

Ilustracje: Małgorzata Drabina / YELLOW ROOM graphic design

Grafika na s. 40 autorstwa Agnieszki Cholewiak-Góralczyk pochodzi z profilu autorki na Facebooku

Fotografie w książce: s. 76, 82, 163 – Depositphotos; s. 37, 38, 94 – iStock;  
s. 69, 72, 158, 166 – Shutterstock; s. 119 – Grupa Zwierzaki z Mińska;  
s. 137 – Iga Małysza; s. 216, 219 – Agnieszka Majerowicz; s. 13, 25, 55, 188 –  
Monika Małek; s. 28, 61, 125 – z prywatnego archiwum autorki

Adiustacja: Renata Włodek / Wydawnictwo JAK

Korekta: Anna Śledzikowska / Wydawnictwo JAK

Łamanie: Andrzej Choczewski / Wydawnictwo JAK

Projekt okładki: Magda Gardeła

Fotografie na okładce: kot – Dora Zett / Shutterstock,  
okład – Javier Brosch / Shutterstock, pies – GoodFocused / Shutterstock

ISBN 978-83-8135-239-0

  
**OTWARTE**  
www.otwarte.eu

*Książkę dedykuję moim kotom,  
a szczególnie Antkowi i Bulionowi, które  
wychowały mnie na opiekuna chorego zwierzaka  
i pozwoliły mi lepiej zrozumieć moich pacjentów  
oraz emocje ich opiekunów*

# SPIS TREŚCI

Wstęp 9

Rozdział 1. Więź człowiek–zwierzę 19

Rozdział 2. Objawy i obawy 33

Rozdział 3. Badania i procedury medyczne 65

Rozdział 4. Choroby przewlekłe 87

Rozdział 5. Chory na pokładzie 113

Rozdział 6. Żywnienie chorego pacjenta 177

Rozdział 7. Emocje i reakcje opiekuna 199

Rozdział 8. Śmierć 237

Na zakończenie 261

Podziękowania 263

Bibliografia 265

# WSTĘP

*Miarą naszej miłości do zwierząt są ofiary,  
które jesteśmy gotowi dla nich złożyć.*

KONRAD LORENZ

Był środek nocy, nie mogłam spać. Myślałam o moim kocie Antku i o tym, jakie to na maksa niesprawiedliwe, że do wszystkich jego chorób dołączyła jeszcze hemofilia. Czyli choroba nieuleczalna – niedobór danego czynnika krzepnięcia krwi. Rokowanie? W zasadzie trudno przewidzieć. Antek podczas pierwszego ataku tej choroby – poza tym że wciąż krwawił z nosa – miał też wylew krwi do nerki. W wielkim skrócie: życie z hemofilią to życie na bombie, zwykle szczepienie staje się ryzykiem, a każdy zabieg wymaga doświadczonego zespołu oraz odpowiedniego osocza, bo w najgorszym razie Antek może wymagać przetoczenia krwi. Sytuacji nie poprawia fakt, że ma grupę krwi B, która występuje jedynie u około 5% kociej populacji. Kocia krew jest bardzo cenna, dlatego że koty to niewielkie gabarytowo

zwierzaki. Przeciętny kot ma 66 ml krwi na kilogram masy ciała, a jednorazowo można pobrać jedynie 10%. Czyli z kota o masie ciała 5 kg można upuścić 33 ml krwi! Całe mnóstwo!

Moje myśli nie były wesołe, chociaż i tak jestem w o wiele lepszej sytuacji niż opiekun, który nie jest pracownikiem lecznicy weterynaryjnej i którego poziom świadomości i wiedzy jest zazwyczaj o wiele niższy. Moimi pacjentami są psy i koty – często bardzo ciężko chore, zazwyczaj przewlekłe. Zawsze staram się doradzić opiekunowi, jak może pomóc swojemu zwierzakowi, jak zapewnić mu wyższy poziom komfortu. Choroba wiąże się z dyskomfortem, bólem i problemami, których po zdiagnozowaniu schorzenia zwykle się nie spodziewamy. Czasami nawet nie wiemy, co jeszcze może doskwierać pupilowi. Najtrudniejsze jest jednak bycie świadkiem pogłębiającej się choroby. To bardzo obciąża psychicznie. Im mocniej jesteśmy związani ze zwierzęciem, tym większą płacimy za to cenę. I o tej cenie mówi się zdecydowanie za mało – brakuje wsparcia, aby opiekun mógł ten czas przejść bez niszczenia siebie i bez bólu, który nie zagoi się przez lata.

Już tak mam, że pomocy i odpowiedzi szukam w książkach. Potrzebowałam poradnika, który przeprowadziłby mnie przez proces osvajania choroby zwierzęcia i nauczył z nią żyć, ale nie znalazłam na rynku niczego interesującego, co dałoby opiekunowi wsparcie w jego walce o dobrostan pupila, co pomogłoby mu przejść przez proces przyzwyczajania się do tego, że będzie inaczej, niż myślał, a życie ukochanego czworonoga może być krótsze i jednocześnie

wypełnione procedurami medycznymi, podawaniem leków i – co tu ukrywać – cierpieniem. Nie jest łatwo pogodzić się z czymś takim.

To był impuls do napisania tej książki. Chciałabym, żeby dzięki temu poradnikowi każdy mógł poprawić komfort życia zarówno swój, jak i swojego pupila. Przekazuję mnóstwo cennych informacji typowo technicznych, jak choremu zwierzakowi pomagać, ale też wiele miejsca poświęcam opiekunowi, jego emocjom i przeżyciom związanym z opieką nad chorującym pupilem. Czasami słyszę w gabinecie, jak opiekun w chwilach bezsilności, wyczerpany sytuacją, mówi, że chciałby, aby jego chore zwierzę już odeszło. Najlepiej we śnie – tak żeby nie musiał podejmować ostatecznej decyzji, ale też aby wreszcie zakończył się ten czas cierpienia. Nikt, kto nie zajmował się latami przewlekle chorym, prawdopodobnie tego nie zrozumie i z tego powodu może negatywnie podchodzić do takiej postawy. Ale ja wiem, że jest to wołanie o wsparcie i pomoc – często nierozumiane przez otoczenie, bo „to tylko pies”, „to tylko kot”. Albo w drugą stronę: „to twój najlepszy przyjaciel, jak możesz tak mówić? Walcz dalej!”. Takie zachowanie jest okrutne. Lata kryzysów, zaostreń choroby, fakt, że pupil zmienia się pod wpływem tych doświadczeń – to wszystko wypala. Relacja między zwierzęciem a opiekunem też się zmienia – zwierzę nie rozumie, dlaczego JEGO człowiek wykonuje czynności, które sprawiają mu dyskomfort, czasem nawet ból. Z kolei z perspektywy opiekuna to życie w ciągłym stresie, na adrenalinie,



aby jak najszybciej zareagować, jeśli zwierzę wpadnie w duszność, będzie miało atak padaczkowy albo – tak jak w moim przypadku – zacznie nagle krwawić. Ludzie są różni: jeden potrafi się dostosować i funkcjonować normalnie z takim wyrokiem wiszącym nad głową pupila, a dla drugiego jest to źródło cierpienia psychicznego, do których nie jest w stanie się przyzwyczaić. Nie chcę oceniać nikogo, pragnę jedynie podpowiedzieć, gdzie można znaleźć wsparcie w takich sytuacjach. Najlepiej byłoby, gdyby można było znaleźć je w sobie, ale tylko wiedza, jak mądrze wspierać swojego futrzanego przyjaciela, może pomóc. Musisz jednak pamiętać, że tam, gdzie jest miłość, zawsze będzie też cierpienie. Nie da się tego odseparować. Jedno nie istnieje bez drugiego. Wszystko jest z tobą w porządku, jeśli cierpisz z powodu choroby swojego przyjaciela, który ma cztery łapy i futro. Nie wyrzucaj sobie, że nie masz prawa do tych uczuć.

Jeśli chodzi o mojego kota, czuję się pewnie – zrobiłam wszystko, co możliwe, wiem, na co uważać, mam odpowiednie leki i materiały opatrunkowe w domu. Dbam o niego i regularnie go badam. Życie jednak zaskakuje (taki jego urok!) i nigdy nie można być przygotowanym na wszystko. Choroba może się objawić nagle nawet u najbardziej zadbanego zwierzęcia, do urazu może dojść mimo zapewnienia warunków życia idealnie dostosowanych do potrzeb zwierzęcia. Ale przecież nie można się ciągle bać, że coś złego się wydarzy. Trzeba żyć najpiękniej i najpełniej, jak to możliwe.

W całym tym procesie trudno ominąć kwestie finansowe. Często jest to poważne źródło stresu – czy wystarczy



na dany zabieg, leki, odpowiednie żywienie? Dla wielu osób koszty leczenia i opieki są wielkim szokiem: dlaczego to wszystko tyle kosztuje? Ale przecież nie ma zwierzęcego NFZ-u, więc właśnie dlatego. Leki i produkty medyczne nie są tanie, a do tego dochodzi praca personelu przychodni weterynaryjnych, ich lata nauki i kosztowne szkolenia przełożone na wiedzę i doświadczenie, jak odpowiednio prowadzić pacjentów, jak wspierać ich opiekunów. Samo utrzymanie lokalu, w którym znajduje się lecznica, generuje ogromne koszty. Niestety, czynszu nie da się zapłacić magicznym powołaniem do pomagania zwierzętom, o którym tyle można przeczytać u internetowych krzykaczy oburzających się na ceny usług weterynaryjnych. Nie dziwi już nikogo koszt prywatnej wizyty u lekarza ludzi, wynoszący 200 czy nawet 500 zł, ale wysokość opłaty za usługę weterynaryjną i zlecone badania dalej niektórych zaskakują. Tak, leczenie zwierząt kosztuje, i to niemało. Pamiętaj jednak, że w obecnych czasach możesz korzystać z portali oferujących zakładanie zbiórek, możesz robić internetowe bazarki i wyprzedaże na rzecz swojego zwierzaka. Nie będzie to wcale łatwe i na pewno od niejednego usłyszysz gorzkie słowa: „jak możesz zbierać na swoje zwierzę, skoro tyle dzieci cierpi na różne choroby, tyle jest potrzebujących, głodujących...”. Często mówią tak osoby, które nie pomagają nikomu – ani dzieciom, ani zwierzętom, a więc zwyczajnie to zignoruj i rób swoje. Walcz, dopóki pupil może żyć w miarę komfortowo i jego życie ma sens.

W tej książce zajmę się także tobą. Tak – to właśnie ty jesteś na pierwszej linii frontu walki z chorobą pupila. Do tego

jesteś narażona/-y na niezrozumienie otoczenia, kąśliwe uwagi i pewnie chodzisz z przypiętą łatką „wariatki od kotów”, „świra, który woli psy niż ludzi”. Jeśli nie będziesz mieć siły, aby walczyć, to nic wywalczyć się nie uda. Mam pod opieką wielu klientów, którym muszę regularnie przypominać, że oni też są ważni, a nawet bardzo ważni – że muszą jeść, spać i dbać o siebie. Nie możesz nie spać tygodniami z lęku, że zwierzę umrze, podczas gdy jego opiekun smacznie śpi. To prosta droga do szaleństwa. Nie możesz nie wychodzić z domu, zerwać relacji z rodziną i ludźmi dla ciebie ważnymi. Oni mogą ci pomóc w tej nierównej walce, ale musisz im na to pozwolić. Możesz mieć depresję, możesz odczuwać lęk i mieć napady paniki. Jeśli będzie taka potrzeba, poproś o pomoc specjalistę, a nawet zacznij przyjmować leki, oczywiście zalecone przez lekarza – nie ma w tym nic złego: przecież chore zwierzę u wielu ludzi budzi takie same emocje jak chory członek rodziny. Pamiętaj – musisz zadbać o siebie i sobie pomóc, bo w przeciwnym razie nie pomożesz swojemu zwierzątkowi.

Przez miesiące planowania i powstawania tej książki oswoiłam się z dodatkową chorobą mojego kota i jestem gotowa podzielić się tym, jak żyć z chorym pupilem, zachowując także swój komfort psychiczny. Ba! W pełni świadomie zdecydowaliśmy się z mężem na adopcję kota „nierokującego”, czyli takiego, któremu dom daje się jedynie na dożycie. Ten czas określono na rok przy dobrych wiatrach. Futrzak był zgłaszany na stronie fundacji jako ciężko chory – miał problemy z wątrobą, nerkami, utratę wzroku (docelowo miał być

ślepaczkiem), trudności z poruszaniem się, podeszły wiek; ogólnie mówiąc, jedno wielkie nieszczęście. W trakcie diagnostyki już po jego adopcji otrzymaliśmy dodatkową diagnozę: chore serce. Ta historia ma jednak zaskakujące zakończenie – kot ani nie jest stary, ani nawet nie będzie ślepy, bo i to udało się opanować, serce wyleczone, wątroba ogarnięta, nerki nie są może super, ale najgorsze też nie, czyli będzie żył! Buliś, bo o nim mowa, to doskonały przykład na to, jak wielkie znaczenie ma prawidłowa opieka ze strony człowieka. Mogłam przecież nie zrobić nic, tylko dać mu michę i ciepły kąpiel na dożycie. Mogłam też powalczyć.

Jestem opiekunem i jestem specjalistą od zwierząt. I jestem po twojej stronie. Zanim zadomowiłam się w świecie weterynarii, zajmowałam się wspieraniem ludzi – skończyłam socjologię, wybierając jako specjalizację ścieżki terapeutyczne. To wszystko teraz procentuje oraz pomaga mi działać na rzecz zwierząt i ich opiekunów. Pomaga mi radzić sobie z wysokim poziomem stresu spowodowanym stanem pacjentów pod moją opieką. Nie da się leczyć zwierząt bez wspierania opiekunów i tłumaczenia im, co robić i jak się nie załamać. Bez odpowiednich narzędzi nie da się tego zrobić.

Pamiętaj też, że to, że zwierzę choruje na coś przewlekłe, nie jest magicznym talizmanem chroniącym przed innymi chorobami bądź urazami – dlatego też wytłumaczę, jak w domu opatrywać zwierzę i jak pomóc mu doraźnie, zanim dotrzesz do lecznicy. To ważne, żeby umieć zatamować krwawienie czy zabezpieczyć złamanie. Złe rzeczy dzieją się niekoniecznie daleko od domu, ale najczęściej w weekendy

i dni wolne. W pracy nad tą książką wspierała mnie niezawodna lekarka weterynarii Aleksandra Szuba. Dzięki niej dowiesz się, jak zrobić w domu kroplówkę podskórną oraz jak wykonywać inne zabiegi pielęgnacyjne. Dasz radę! Wierz mi – to nic trudnego, gdy człowiek się przełamie.

Jeśli chcesz wiedzieć, jak pomóc, co zrobić lepiej i jak poczuć, że nie jesteś sam/-a z chorobą zwierzęcia, to przewróć stronę i ruszamy razem w podróż. Oby nikt nigdy nie musiał korzystać z porad z tej książki, ale jednak lepiej je znać. Przewrotny zawsze ubezpieczony, nieprawdaż?

Rozdział 1

---

# WIĘŹ CZŁOWIEK—ZWIERZĘ



*Nasi idealni towarzysze  
zawsze mają cztery łapy.*

COLETTE

Dlaczego właściwie zwierzęta są dla nas tak ważne? Nasze psy i koty są w obecnych czasach blisko z nami związane, a my z miłością i wdzięcznością dzielimy z nimi nasze domy i nasz czas. Zwierzęta nie są już gdzieś obok, na marginesie czy obrzeżach – w garażach, klatkach czy na podwórkach (tak, wiem, że nadal są takie miejsca, ale to się zmienia, a ta książka jest skierowana do rosnącej rzeszy psich i kocich „rodziców”, jak mówi się w USA na takich opiekunów). Stały się integralną częścią naszego codziennego życia, są traktowane jak członkowie rodziny. Ludzie wydają obecnie dużą część swoich zarobków na utrzymanie zwierząt domowych i zapewnienie im komfortu życia. Gdy zwierzę choruje, jest leczone i ma opiekę na poziomie, jaki kiedyś był zarezerwowany jedynie dla ludzi. Chemioterapia w przypadku choroby nowotworowej? Oczywiście – to standard w postępowaniu weterynaryjnym. Radioterapia? Jest taka możliwość. Nie



mówiąc o możliwości poddania zwierzęcia dializie, o zabiegach fizjoterapii i układaniu planu żywienia, czym na co dzień się zajmują.

Wiele osób zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności za swoje zwierzęta domowe i z tego, jak bardzo są one od nich zależne. Z prawnego punktu widzenia zwierzęta są uważane za własność (rzecz), ale większość ludzi postrzega swoje zwierzęta jako towarzyszy i członków rodziny, jak wskazuje Aubrey H. Fine w swojej publikacji\* dotyczącej pracy ze zwierzętami w roli terapeutycznej w stosunku do ludzi. Zakres problemów, którymi zajmuje się terapia przy wsparciu zwierząt, jest dość szeroki. Większość z nas jest świadoma istnienia zwierząt asystujących, takich jak psy pełniące funkcję przewodników dla osób niewidomych lub niedowidzących, psy asystujące osobom z problemami ze słuchem, psy asystujące osobom z niepełnosprawnościami, a także psy ostrzegające i asystujące przy napadach padaczkowych. Ludzie coraz lepiej rozumieją, że zwierzęta mogą być wsparciem także przy innych problemach fizycznych oraz psychicznych. Najczęściej zwierzęta są pomocne w razie ludzkich problemów związanych z niepokojem emocjonalnym i/lub ogólnymi objawami wynikającymi ze stresu, który w obecnych czasach w mniejszym bądź większym stopniu towarzyszy każdemu z nas. W tym kontekście są

---

\* A.H. Fine, *Handbook on animal-assisted therapy*, Foundations and Guidelines for Animal-Assisted Interventions, Pomona, CA, 2015.

często określane jako zwierzęta wsparcia emocjonalnego (ang. *emotional support animal* – ESA). Pełnią inną funkcję niż zwierzę służbowe czy pies przewodnik, ale ich rola we współczesnym społeczeństwie jest równie istotna, jak wspieranie osób z niepełnosprawnościami. Prawdopodobnie ta rola będzie zyskiwać na znaczeniu w przyszłości ze względu na rozluźnianie się więzi międzyludzkich i stale rosnące wyzwania, przed którymi stawia nas świat.

Niektóre zwierzęta występujące w roli terapeuty są pomocne przy leczeniu funkcji poznawczych, w rozwiązywaniu problemów z interakcjami społecznymi, a nawet przy wspieraniu emocjonalnym osób ze spektrum autyzmu. Na Zachodzie coraz częściej zwierzęta są wykorzystywane (straszne słowo w tym kontekście, ale tak w zasadzie to wygląda, bo nie pytamy zwierząt, czy chcą w ten sposób pracować) w placówkach edukacyjnych do poprawy motywacji i skupienia uwagi u dzieci, co przynosi dobre rezultaty. Wspomnę, że aby pracować z ludźmi, zwierzę musi przejść długi trening i jest on dla niego ciężką pracą, a nie rozrywką! Nie każde zwierzę go ukończy i nie każde podejmie potem pracę. Potrzebne są specyficzne kompetencje, aby zwierzę faktycznie mogło pracować z ludźmi, zwłaszcza że są to osoby wymagające wsparcia. Chociażby przez wzgląd na to jesteśmy im winni opiekę, szczególnie kiedy zachorują, abyśmy mogli się odwdziżyć za wszystko, co od nich otrzymujemy, a raczej – co od nich bierzemy.

Zwykle nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak wiele zyskujemy dzięki kontaktom ze zwierzętami. Spójrzcie na to na przykład przez pryzmat naszego dobrostanu psychicznego. Każdy opiekun zwierzęcy codziennie doświadcza dobroczynnego wpływu relacji ze zwierzęciem i jego obecności, chociażby możliwości rozładowania stresu, bo przed zwierzęciem można się po ciężkim dniu wygadać bez limitu i bez obawy, że zostanie się źle zrozumianym, wyśmianym czy zhejtowanym. W końcu w roli słuchacza jest ktoś na odpowiednim poziomie 😊. To oczywiście żart, ale ta praktyka często jest na porządku dziennym w psich i kocich domach. Wynika to z faktu, że po prostu w towarzystwie zwierząt, z którymi łączy nas więź, czujemy się akceptowani, kochani i potrzebni, przez co inaczej patrzymy na nasze problemy. Codzienne spacerowanie z psem pozwalają na nawiązywanie kontaktów z innymi psiarzami, uczą regularności i są formą aktywności fizycznej, o której codziennie musimy pamiętać. To służy zdrowiu zarówno zwierzęcia, jak i naszemu własnemu. Jeśli zgrzytacie teraz zębami, myśląc o swoich przejściach z innymi psiarzami na spacerach, to spróbujcie nawiązać kontakt z innymi opiekunami w swojej okolicy, na przykład przez internet, abyście mogli razem spacerować – będzie bezpieczniej. Nie każdy, kto ma zwierzę, jest z tego powodu superosobą, odpowiednio opiekuje się zwierzęciem i nad nim panuje. Poza tym jak najbardziej musicie zadbać o bezpieczeństwo swoje i psa.



Wiele badań wskazuje na to, że relacje ze zwierzętami mają pozytywny wpływ na nasze zdrowie, a nawet relacje z innymi. Już taka prosta czynność jak głaskanie pupila nie jest obojętna dla naszego serca\*. Udowodniono, że przebywanie w obecności psa lub kota wpływa na:

- **uregulowanie tętna i ciśnienia krwi** – na przykład w sytuacjach stresowych wymagających skupienia, takich jak rozwiązywanie zadań matematycznych; te osoby, którym towarzyszą zwierzęta, mają lepsze parametry życiowe\*\*;
- **zmniejszenie poczucia samotności i izolacji\*\*\*** – bo mamy przy boku drugą istotę, z którą dzielimy życie, której możemy powierzyć nasze zmartwienia, z którą możemy być razem;

---

\* P. McGreevy, J. Righetti, P.C. Thomson, *The reinforcing value of physical contact and the effect on canine heart rate of grooming in different anatomical areas*, „Anthrozoös. A Multidisciplinary Journal of the Interactions between People and Other Animals” 2005, nr 18(3), [https://www.researchgate.net/publication/233656118\\_The\\_reinforcing\\_value\\_of\\_physical\\_contact\\_on\\_the\\_effect\\_on\\_canine\\_heart\\_rate\\_of\\_grooming\\_in\\_different\\_anatomical\\_areas](https://www.researchgate.net/publication/233656118_The_reinforcing_value_of_physical_contact_on_the_effect_on_canine_heart_rate_of_grooming_in_different_anatomical_areas), dostęp: 2 czerwca 2022.

\*\* K. Allen, J. Blascovich, W. Berry Mendes, *Cardiovascular reactivity and the presence of pets, friends, and spouses: The truth about cats and dogs*, „Psychosomatic Medicine” 2002, nr 64(5), s. 727–739, <https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/12271103/>, dostęp: 9 maja 2022.

\*\*\* B. Headey, *Health benefits and health cost savings due to pets: preliminary estimates from an Australian national survey*, „Social Indicators Research. An International and Interdisciplinary Journal for Quality-of-Life Measurement” 1999, t. 47, nr 2, s. 233–243, <https://www.jstor.org/stable/27522389>, dostęp: 21 maja 2022.

- **nawiązywanie kontaktów interpersonalnych** – na przykład spacerzy z psem sprzyjają inicjowaniu i podtrzymywaniu rozmów z nieznanymi\*.

Ponadto w badaniach przeprowadzonych w 2017 roku\*\* wskazano, że posiadanie zwierząt domowych w dzieciństwie niesie szeroki wachlarz fizycznych i psychicznych korzyści zdrowotnych, a także pozytywnie wpływa na rozwój kompetencji społecznych! We współczesnym świecie jest to szczególnie istotne ze względu na rozwijającą się cyfryzację i przenoszenie się aktywności – w tym towarzyskich, interpersonalnych – do świata wirtualnego. Ten stan niezwykle pogłębiła pandemia. Wyjątkowo dotkliwie dotknęło to dzieci, które nie miały możliwości budowania bezpośrednich relacji z rówieśnikami, a przez to również rozwijania kompetencji społecznych. Obecność zwierzęcia, które towarzyszyło przez ten czas dziecku, mogła choć w części zrekompensować ten brak. Nic w tym dziwnego, że tym bardziej stało się ono jedynym powiernikiem młodego człowieka, kompanem zabaw czy spacerów. Po prostu przyjacielem.

---

\* J. McNicholas, G.M. Collis, *Dogs as Catalysts for Social Interactions: Robustness of the Effect*, „British Journal of Social Psychology” 2000, nr 91, s. 61–70, <https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/10717771/>, dostęp: 10 czerwca 2022.

\*\* R. Purewal, R. Christley, K. Kordas i in., *Companion Animals and Child/Adolescent Development. A Systematic Review of the Evidence*, „International Journal of Environmental Research and Public Health” 2017, nr 14(3), s. 234, <https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/28264460/>, dostęp: 20 maja 2022.



Kotka Julka śpi z czteroletnim Mikołajem

Jak widać zwierzęta dają nam bardzo dużo, dlatego tak wielu z nas – nawet nie zdając sobie sprawy z powyższego – nie wyobraża sobie życia bez tej wyjątkowej więzi z psem, kotem czy też innym domowym pupilem.

Sięgnijmy po definicję, aby zrozumieć więcej. Amerykańskie Stowarzyszenie Lekarzy Weterynarii (American Veterinary Medical Association – AVMA) definiuje więź człowiek-zwierzę jako OBOPÓLNIE korzystny i dynamiczny związek między człowiekiem a zwierzęciem, na który wpływają zachowania niezbędne dla zdrowia i dobrego samopoczucia

obojga. Obejmuje to między innymi emocjonalne, psychologiczne i fizyczne interakcje z ludźmi, innymi zwierzętami i środowiskiem.

Termin „więź człowiek–zwierzę” (*human-animal bond* – HAB) był powszechnie używany już w 1979 roku w Szkocji, jednakże pojęcie to zostało sformułowane wcześniej przez Konrada Lorenza i Borisa Levinsona. Międzynarodowe konferencje specjalistów w latach 70. i 80. XX wieku oraz opracowania pochodzące z tego okresu poświęcały dużo uwagi zagadnieniom dotyczącym tej relacji. W mediach tradycyjnych również było sporo informacji na temat terapii z udziałem zwierząt oraz programów szkolenia chociażby psów ratowniczych. Duże postępy w rozwoju HAB można przypisać lekarzom weterynarii zaangażowanym w to zagadnienie, ośrodkom uniwersyteckim, konferencjom i publikacjom. Pozostałe środowiska o wiele wolniej dostrzegały znaczenie więzi pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem, a skoro jest ona czymś, co ewidentnie wpływa na nasz stan, to przecież ma znaczenie również dla zwierząt.

Większość środków finansowych przeznaczonych na badania, programy i konferencje HAB pochodzi z branży zoologicznej. Badania i analizy nad więzią człowiek–zwierzę skupiają się na znaczeniu interakcji człowiek–zwierzę dla ludzkiego zdrowia i dobrego samopoczucia\*. Moim marzeniem jest, aby doszło tutaj do zrównoważenia korzyści

---

\* S.P. Cohen, *Can pets function as family embers?*, „Western Journal of Nursing Research” 2002, nr 24(6), <https://journals.sagepub.com/doi/abs/10.1177/019394502320555386>, dostęp: 12 maja 2022.



w relacji, abyśmy obok dobrostanu człowieka jednocześnie dbali o dobrostan zwierzęcia – bo tylko taka relacja jest zdrowa.

W 2010 roku powstał Instytut Badań Więzi Człowiek–Zwierzę (Human Animal Bond Research Institute – HABRI), organizacja non profit zajmująca się badaniami i edukacją, która gromadzi, finansuje i udostępnia badania naukowe w celu popularyzacji pozytywnego wpływu zwierząt towarzyszących na zdrowie człowieka. Obecnie HABRI cieszy się coraz większym zainteresowaniem i poparciem, a nawet jest podstawowym źródłem wiedzy na ten temat. Organizacja stworzyła największą na świecie internetową bibliotekę naukową (HABRI Central) gromadzącą specjalistyczną dokumentację o interakcjach człowiek–zwierzę, w tym o korzyściach zdrowotnych z relacji ze zwierzętami towarzyszącymi. Z tej wiedzy można skorzystać przy podejmowaniu świadomych decyzji w sprawie opieki i budowaniu relacji, które poprawiają zdrowie i samopoczucie ludzi oraz zwierząt domowych, a dzięki temu całych społeczności. To ważne, aby zrozumieć, jak złożone są nasze relacje i jak można je budować z korzyścią dla wszystkich. Dzięki takiej wiedzy możemy odpowiedzialnie tworzyć więzi ze zwierzęciem, aby obie strony były usatysfakcjonowane i czerpały z tego jak najwięcej. Potrzeba tu zrozumienia potrzeb danego gatunku i wzajemnego dostosowania się. Nie można dopuszczać do sytuacji, że bierzemy psa, aby siedział samotnie 12 godzin dziennie, bez żadnych interakcji z nami, z innymi psami czy innymi ludźmi, bez żadnych innych bodźców. To niehumanitarne.

To prosta droga do nadużywania zwierzęcia, które jest dla nas wsparciem, ale my dla niego nie. Jego potrzeby kontaktu, relacji, aktywności, stymulacji intelektualnej nie są spełnione, nie można więc tutaj mówić o dobrostanie zwierzęcia. Może to wynikać z niezrozumienia potrzeb zwierząt, w tym potrzeby bycia z człowiekiem, ze swoim opiekunem. Całe życie siedzieć i czekać, aż opiekun wróci, by być z nim zaledwie chwilę, to niezdrowa i bardzo smutna relacja.

Zastanówcie się, czym dla was jest więź z waszym zwierzęciem. Jak ją definiujecie? W czym wasze zwierzę jest dla was wsparciem? Jakie byłoby wasze życie bez niego?

Dla mnie więź z moimi futrzakami jest bardzo istotna – nie wyobrażam sobie życia bez nich, dbam o nie tak samo jak o ludzką część mojej rodziny. Czuję także mocną więź ze strony moich zwierzątek: są zawsze przy mnie, gdy źle się czuję, próbują mnie ogrzać, myją po twarzy szorstkimi języczkami. Po swojemu pomagają. Ale jak każdy, kto kocha, wiem też, że ma to swoją cenę, czyli martwię się o nie, czy są zdrowe i czy jest im dobrze. Rozumiem też, że każdy z moich zwierzątek ma swoje emocje, swój charakter. Czegoś nie lubią, a coś innego uwielbiają. Różnią się między sobą – tak jak my, ludzie. Pozwólcie sobie i im zrozumieć się nawzajem, nie zakładajcie z góry, że pies musi lubić daną czynność, bo jest psem, a kot musi być niezależny, bo jest kotem. Tak to nie działa.